

*Małgorzata Potoczna*

## **Problemy poruszane w listach respondentów ankiety pocztowej**

W NINIEJSZYM OPRACOWANIU prezentujemy najważniejsze problemy, o których pisali respondenci przeprowadzonej przez nas ankiety pocztowej. Zwróciliśmy się do nich z dwiema prośbami. Po pierwsze o podanie nam swojego nazwiska, adresu i numeru telefonu w sytuacji, gdyby respondent był skłonny udzielić dodatkowego wywiadu na temat organizacji życia rodzinnego. Na prośbę tę odpowiedziało 326 respondentów ankiety pocztowej. Osoby owe podały nam swój adres kontaktowy (wyrażając tym samym zgodę na ewentualne spotkanie i udzielenie wywiadu pogłębionego).

Po drugie poprosiliśmy o przekazanie w formie pisemnej dodatkowych uwag, którymi chciałby respondent podzielić się z nami po wypełnieniu ankiety. Na listowny kontakt przeznaczaliśmy ostatnią stronę ankiety. Z propozycji tej skorzystało 65 badanych. Najczęściej były to osoby znajdujące się w trudnej sytuacji życiowej: bezrobotni, samotne matki, emeryci i osoby doświadczające problemu niepełnosprawności osób najbliższych. Autorami listów były częściej osoby z małych miast i wsi niż z dużych aglomeracji miejskich, równie często były to kobiety, jak mężczyźni. Nie było dominującej kategorii wiekowej. Pisały zarówno osoby bardzo młode, jak i takie, które osiągnęły już wiek emerytalny.

Jesteśmy przekonani, że pisząc do nas listy ich autorzy artykułowali w nich te kwestie, które ich zdaniem są najistotniejsze, najboleśniej odczuwane. W swoich listach respondenci poruszyli trzy zasadnicze kategorie problemów:

1. Dokonali oceny aktualnej sytuacji materialnej rodzin w Polsce oraz wyrazili swoją opinię na temat polityki społecznej państwa na rzecz rodzin na przestrzeni ostatniej dekady.
2. Opisali nam własną aktualną, trudną sytuację życiową.
3. Wyrazili opinie na temat samej ankiety i projektu badawczego.

## 1. Ocena aktualnej sytuacji materialnej rodzin i polityki społecznej państwa na rzecz rodzin

W zdecydowanej większości listów respondenci poruszali problem pogarszającej się sytuacji materialnej i mieszkaniowej znacznej części rodzin w Polsce. W ich opinii jest ona konsekwencją zbyt niskiego poziomu zarobków, niskich świadczeń społecznych, a przede wszystkim bezrobocia, które (obok trudnej sytuacji materialnej) niesie także wiele innych negatywnych konsekwencji, wśród których za najbardziej znaczące uznawano brak perspektyw życiowych dla młodych, wykształconych ludzi.

W opiniach badanych przeciętna rodzina z dwojgiem dzieci, z wykształceniem średnim, zakładając, że aktualnie przynajmniej jedno z małżonków ma stałą pracę z wynagrodzeniem miesięcznym 600–700 zł, nie ma szansy na godne życie, nie stać ich na własne mieszkanie, wspólny wakacyjny wyjazd, wyjście do kina, teatru. Osoby zaś, które przepracowały 30–40 lat i mają prawo do spokojnej starości, muszą ze swojej skromnej emerytury utrzymywać młodych, zdolnych i chętnych do pracy ludzi: „nie pamiętam gorszych czasów, tylko z historii, a przecież powinniśmy kroczyć do przodu, a nie cofać się” (k, 45<sup>1</sup>).

Starsi respondenci są pełni obaw o przyszłość swoich dorastających, pozbawionych możliwości pracy dzieci. Brak pracy nie pozwala im na zakładanie własnych rodzin, zdobycie samodzielnego mieszkania oraz dokończanie się.

Polityka naszego rządu doprowadziła do bezrobocia i nędzy większości społeczeństwa polskiego. Pracę o godziwym wynagrodzeniu można załatwić tylko po dobrej znajomości lub za łapówkę. Obecnie płaci się 3.000. Rodziny nie mające znajomości lub pieniędzy na łapówkę egzystują na pograniczu nędzy. Mój syn po ukończeniu szkoły zawodowej nie może nigdzie znaleźć pracy, gdyż żaden pracodawca nie chce zatrudnić absolwenta po szkole, ponieważ każdy wymaga fachowca już z wieloletnią praktyką. O ile już uda się załatwić pracę to za 500 lub 600 złotych miesięcznie. Czy za to można wyżyć, opłacić media, leczyć się? Nie. Czy można się dziwić, że córka czy syn powie matce: Mamo, po co mnie urodziłaś? Po to, żeby się tak męczyć i żyć (k, 49).

Według młodszych respondentów brak pracy pozbawia ich możliwości jakiegokolwiek startu w dorosłe życie, uniemożliwia kontynuowanie nauki, z tego powodu zmuszeni są kończyć kształcenie na poziomie zasadniczej szkoły zawodowej. Piszą, że w chwili obecnej znajdują się w trudnej w sytuacji, która wymaga od nich dokonywania trudnych wyborów pomiędzy życiem rodzinnym a np. dalszą edukacją:

---

<sup>1</sup> Informacje w nawiasach – płeć respondenta (k – kobieta, m – mężczyzna) i jego wiek w pełnych ukończonych latach.

wiele osób, takich jak ja, kończąc studia chciałoby kontynuować naukę, niestety sytuacja finansowa często przekreśla takie chęci. Studia podyplomowe, zaoczne są płatne. Rozpoczynając samodzielne życie musimy decydować, czy pierwsze zarobione pieniądze chcemy ulokować w ciąg dalszy naszej edukacji czy też we własne życie rodzinne. Sytuacja mieszkaniowa jest na tyle trudna, że wielu z nas rezygnuje z nauki na rzecz chęci posiadania własnego przysłowiowego gniazdka, tak jak ma to miejsce w moim przypadku. Są to trudne decyzje (k, 26).

Ci sami respondenci najczęściej równocześnie wyrażali swoją negatywną opinię na temat polityki społecznej państwa na rzecz rodzin.

W ich opinii od wielu lat w Polsce brakuje skutecznych działań rządu na rzecz poprawy sytuacji materialnej rodzin. Kolejne ekipy rządzące nie wypracowały „mądrej” polityki rodzinnej; w opiniach najbardziej krytycznych politykę na rzecz rodzin w Polsce zdefiniowano jako „antyrodzinną” i „antypolską”. Jeden z badanych napisał:

moim zdaniem w ostatnim dziesięcioleciu kolejne rządy, niezależnie od orientacji, którą sobie przypisują, nie mają sprecyzowanej polityki rodzinnej. Z jednej strony mamy urlopy macierzyńskie i wychowawcze, z drugiej symboliczne zasiłki dla dzieci, marną opiekę medyczną, kłopoty z wykształceniem i trudności w pracy, a co najgorsze niską stopę życiową (m, 65).

Inna z respondentek pisze:

sama wychowuję dziecko, nie piję, pracuję od rana do wieczora. Jestem matką samotnie wychowującą dziecko, o które tak bardzo dba nasze kochane „katolickie państwo”, w którym raz przez czternaście lat otrzymałam zasiłek dla dziecka (na zakup butów). Nigdy więcej nie prosiłam o pomoc, która przeznaczona jest dla rodzin alkoholików, nie dla przeciętnego człowieka, rok temu groziła mojej rodzinie eksmisja na bruk, bez znaczenia był fakt, iż mam niepełnoletnie dziecko, takich sytuacji jest ogrom, mnie się udało. Nie liczyłam nigdy na pomoc państwa i dziś wiem, że jest to jedna z lepszych decyzji (k, 35).

Kolejna z respondentek napisała:

Nikogo nie obchodzi w państwie polskim, co tak naprawdę dzieje się w rodzinach, zaczynając od głowy państwa, a kończąc na kierownikach zakładu, chciałabym przestać gonić za pracą i stresem z tym związanym, a być w domu z moimi dziećmi, pomóc im się uczyć, rozmawiać z nimi dłużej i częściej. Coraz częściej wpadam w depresję z tego powodu. Zagubiłam się, nie jestem wydajna w pracy, dostaję nagany, bo myślę o chorej matce i o tym, że muszę pojechać z dziećmi do różnych poradni, a nie mam na to czasu. Każdy chce mieć tanią i dobrą siłę roboczą – robotów w postaciach ludzkich. Bardzo chciałabym uczyć się, studiować – ale nie mam za co. Chciałabym mieszkać na spokojnym skraju wsi, prasować koszulę mężowi, gotować smaczne obiady, chodzić na grzyby i uprawiać ogródek, śmiać się, zapraszać znajomych i przyjaciół na długie dyskusje. Chciałabym, aby mąż mógł zarobić na opłaty i chleb. Nie chcę więcej. A jeżdżę do pracy 40 kilometrów w jedną stronę – razem 80 km co dzień. Na paliwo wydaję 400 zł miesięcznie, a zarabiam 850 zł.

Lubię tę pracę, lubię pomagać innym, jednak coraz mniej mam sił. Czasami boję się sama siebie. Nie chcę zrzędzić, ale już nie jestem patriotką. Nie kocham tego kraju. Chętnie wyjechałabym tam, gdzie ludzie są lepsi, weselsi, gdzie starcza na opłaty, nawet na koniec świata (k, 32).

Według respondentów, brakuje polityki społecznej nie tylko w kwestii poprawy sytuacji materialnej rodzin, ale przede wszystkim w odniesieniu do ludzi młodych i dzieci. Krytycznej ocenie poddane zostały przeprowadzone reformy, przede wszystkim reforma edukacji i służby zdrowia. W opiniach respondentów to ludzie biedni obciążeni są kosztami przeprowadzanych zmian – „ludziom, którzy lata pracy stracili dla Polski odbiera się renty, unieważnia się decyzje rentowe, by państwo w ten sposób załatało swoją dziurę budżetową” (m, 38).

Szczególnie krytyczne głosy pod adresem polityki rządu padły ze strony osób mieszkających w małych miastach i na wsiach. Badani mieszkający na wsi zwrócili uwagę na wyjątkowo trudne warunki życia rodzin na wsi i w zasadzie całkowity brak polityki społecznej na rzecz rodzin wiejskich. W opiniach tych osób państwo bardziej dba o rodziny mieszkające w mieście, nie interesuje się problemami rodzin wiejskich. Osoby te czują się pokrzywdzone. Jak pisze jeden z respondentów, „ludność wiejska jest na samym dnie polskiej drabiny społecznej” (m, 44). Największą bolączką osób mieszkających na wsi i w małych miastach jest ograniczony dostęp, a w niekiedy całkowity jego brak, do wielu podstawowych instytucji społecznych, przede wszystkim do:

1) wysoko specjalistycznej opieki zdrowotnej, nowoczesnych metod leczenia czy rehabilitacji w dużych ośrodkach klinicznych (ze względu na ich wysokie koszty) oraz „do tego, co niesie rozwój nauki i techniki” (m, 44);

2) utrudniony dostęp dzieci i młodzieży wiejskiej do edukacji i szkolnictwa wyższego; likwiduje się małe wiejskie szkoły, dzieci dowozi się do szkół oddalonych niekiedy o wiele kilometrów, co podnosi koszty kształcenia. Ze względu na wysokie koszty kształcenia młodzi ludzie rezygnują z kontynuowania nauki w szkołach średnich;

3) utrudniony dostęp dzieci i młodzieży wiejskiej do instytucji kulturalnych; na wsi brakuje infrastruktury: basenów, sal gimnastycznych. W szkołach nie organizuje się zajęć pozalekcyjnych i kółek zainteresowań, nauki języków obcych, zajęć komputerowych. Nauczyciele języków obcych nie chcą pracować na wsi. Dzieci nie mają komputerów, nie jeżdżą na wycieczki, nie korzystają z wyjazdów wakacyjnych. W czasie wakacji pracują, by zarobić sobie na pomoce szkolne. Jedna z respondentek pisze „jedynym dobrodziejstwem, z którego korzystamy na wsi, to jest świeże powietrze i dużo zieleni, ale to nie załatodzi potrzeb, z którymi borykają się wiejskie rodziny” (k, 39).

W przekonaniu respondentów brakuje również polityki społecznej na rzecz osób niepełnosprawnych. Także w tej kwestii opinie badanych są bardzo krytyczne i pełne rozgoryczenia:

pomoc państwa dla tych ludzi nie istnieje w chwili obecnej w tym kraju, ani pomoc społeczna, ani inne instytucje nie interesują się takimi ludźmi. Tacy ludzie, jeśli nie uzyskają pomocy ze strony swojej rodziny, są skazani na zagładę (m, 56).

Nawet w sytuacji bardzo poważnej choroby, utraty zdrowia, ZUS odmawia wypłaty świadczeń rentowych ze względu na przepis prawny mówiący o konieczności przepracowania określonej liczby lat w ciągu poprzedzających chorobę 10 lat pracy. Brak jest ze strony państwa wsparcia finansowego przeznaczonego na likwidację barier architektonicznych czy przystosowanie domu na potrzeby osoby niepełnosprawnej. Brak jest pomocy w celu zapewnienia stałej opieki dla takiej osoby. Wsparcie finansowe w postaci zasiłku jest zbyt niskie w stosunku do kosztów utrzymania, jest to „kropla w morzu potrzeb”. Brakuje pieniędzy na skuteczną rehabilitację.

Krytyczne opinie dotyczą jednocześnie wysokich dochodów pobieranych przez osoby rządzące:

obserwując życie w naszym kraju bulwersuje mnie fakt życia ponad stan ludzi pełniących funkcje państwowe i na niższych szczeblach (kasy chorych). Takich dochodów nie osiągał przedwojenny hrabia rocznie, co ci miesięcznie, a przecież są to nasze podatki. Jak ci ludzie mogą patrzeć na siebie w lusterku, na pewno nie mają sumienia. Ludziom przeciętnym żyje się ciężko. Chleb trzeba dzielić równo i sprawiedliwie. Jesteśmy na dorobku i ciężary powinniśmy ponosić wszyscy jednakowo, zanim staniemy się krajem bogatym. Dla wybranych są pieniądze. Dla pozostałych nie ma. Jesteśmy krajem zacofanym, to wynik dawnej polityki, kraj nie rozwijał się na wzór krajów zachodnich. Dlatego dziś ludzie mądrzy uciekają z kraju, bo tu nie ma szans na przyszłość. Politycy szukają własnych rozwiązań, a nie bierze się dobrych przykładów i rozwiązań z krajów zachodnich, gdzie to jest już sprawdzone i dlatego standard życia ludzi jest zadowalający. Młodzi wykształceni Polacy uciekają do Anglii, Niemiec, USA. Do Rosji nikt. Jesteśmy mądrym narodem i pracowitym, ale nie dano nam szans do rozwoju, życia na wzór krajów zachodnich (m, 65).

Krytyczne opinie dotyczą w dalszej kolejności trafności pomocy socjalnej udzielanej przez państwo. Respondenci są zdania, że pomoc ta nie trafia do ludzi naprawdę potrzebujących wsparcia finansowego (np. często pomoc dla dzieci otrzymują rodzice, którzy przeznaczają otrzymane pieniądze na zupełnie inne cele). Pomocy nie uzyskują ludzie rzeczywistości biedni, ponieważ wielu z nich wstydzi się swojego ubóstwa.

## **2. Propozycje działań na rzecz zmiany sytuacji rodzin**

Badani w swoich listach wskazali równocześnie na kilka, ich zdaniem niezbędnych, działań, jakie należałoby podjąć, aby poprawić aktualnie trudną sytuację rodzin w Polsce.

1. Za wszelką cenę trzeba zlikwidować bezrobocie (m, 52).

Tworzyć nowe miejsca pracy z myślą przede wszystkim o ludziach młodych. Najważniejsze, aby dziś każdy młody człowiek po skończonej szkole mógł podjąć pracę zawodową. Należy w tym celu: 1) wprowadzić takie unormowania prawne, aby opłacało się pracodawcom zatrudniać ludzi młodych, a nie „młodych emerytów”, którzy blokują etaty, ale zatrudnienie ich dla pracodawcy jest korzystniejsze; 2) wprowadzić rozwiązania prawne umożliwiające podjęcie własnej działalności gospodarczej; 3) stworzyć system kredytów preferencyjnych i ulg podatkowych.

2. Zintensyfikować budownictwo mieszkaniowe.

W tym celu należy zwiększyć dostępność niskoprocentowanych kredytów mieszkaniowych, kredytów na budowę, remont domu, budować mieszkania komunalne dla ludzi mniej zamożnych.

3. Zmienić zasady przyznawania pomocy socjalnej dla rodzin.

- ograniczyć politykę socjalną, bo tak naprawdę finansowana jest ona z pieniędzy pochodzących z podatków;
- wspierać rodziny biedne i wielodzietne.

Tym rodzinom brakuje na lekarstwa, na książki, na kształcenie dzieci... ile zdolnych dzieci z ubogich rodzin nie może podjąć studiów, bo są kosztowne, a rodziców na to nie stać. Piszę z goryczą te słowa i żałuję, że doczekałam tych czasów (k, 45)

- zmienić kryteria przyznawanej pomocy;
- zmienić system zasiłków rodzinnych.

Propozycje rozwiązań w zakresie zmiany systemu zasiłków rodzinnych są rozbieżne. Część badanych uważa, że zasiłki te powinny przysługiwać każdej rodzinie bez względu na liczbę dzieci i poziom dochodu, jakim dysponuje rodzina, a więc nie powinny mieć charakteru selektywnego. Inni są zdania, że w ogóle powinno się je zlikwidować, ponieważ rodziny często wydają comiesięczne zasiłki na potrzeby bieżące, a to nie pomaga ani rozwiązać problemów materialnych, ani zaspokoić potrzeb dzieci nawet w rodzinach biednych czy wielodzietnych. Należy w zamian inwestować w edukację dzieci, np. jednorazową pomocą w zakupie podręczników i wyposażenia szkolnego.

- zmienić system pomocy społecznej dla rodzin patologicznych. Błędne jest udzielanie pomocy tym rodzinom w postaci finansowej, uznawanie alkoholizmu i narkomanii za chorobę;

4. Ograniczyć rozbudowaną administrację państwową, zlikwidować senat, kasy chorych, urzędy skarbowe, zmniejszyć liczbę posłów i liczbę posiedzeń do 2–3 razy w roku.

5. Zlikwidować duże dysproporcje w wysokości płac.

6. Zakazać dyskryminowania przez pracodawców młodych kobiet z dziećmi.

7. Kobiety zajmujące się domem, „niepracujące żony”, powinny mieć takie same uprawnienia pracownicze i otrzymywać pensję w wysokości średniej krajowej.

8. Dofinansowywać środki antykoncepcyjne, aby zapobiegać rodzeniu się dzieci niechcianych, nieplanowanych i przez osoby niepełnoletnie.

9. Obniżyć podatki, pewne kwoty pieniędzy pozostawiać bez opodatkowania.

10. Zrównać w prawach spadkowych małżeństwa formalne i nieformalne.

### 3. Indywidualna sytuacja życiowa respondentów

Niektórzy respondenci potraktowali naszą ankietę bardzo osobiście. Opisali nam swoją aktualną, najczęściej bardzo trudną, sytuację życiową, kłopoty wynikające z utraty pracy z powodu likwidacji zakładu lub złego stanu zdrowia. Najczęściej są to osoby z wieloletnim stażem pracy, w wieku, który nie daje im aktualnie szansy na znalezienie ponownie zatrudnienia:

proszę znaleźć pracę dla mężczyzny w wieku 48 lat z zasadniczym wykształceniem, który stracił pracę z powodu likwidacji zakładu pracy po 33 latach pracy, na razie zdrowego, bo żyjąc w takim stresie nie wiadomo, jak długo zdrowego (k, 45);

z mężem jesteśmy małżeństwem 21 lat, mamy 6-cioro dzieci i przez te wszystkie lata zmuszeni byliśmy korzystać z pomocy finansowej naszych rodziców. Nie stać nas było na wypoczynek wakacyjny nasz i dzieci. Mąż ma wyższe wykształcenie – prowadzi działalność gospodarczą. Pracuje od rana do wieczora, czasami nawet w niedzielę przyjmuje interesantów (k, 43).

Opisali też swoje starania i problemy z uzyskaniem świadczeń rentowych, których otrzymanie wiązało się z długotrwałym i męczącym uczestnictwem w licznych komisjach lekarskich orzekających często sprzeczne decyzje, opisali starania o świadczenia z pomocy społecznej, które często kończą się niepowodzeniem, a oni zostają wtedy bez środków do życia lub zmuszeni są pozostawać na utrzymaniu innych członków rodziny.

Ale prawdę mówiąc, w wielu przypadkach tacy ludzie są wyłącznie skazani sami na siebie. Wiem coś o tym, bo sami jesteśmy w takiej sytuacji. A skoro mam okazję, chcę przedstawić Państwu, jak żyje moja rodzina. Jak już wcześniej pisałam, moja rodzina składa się z czterech dorosłych osób. Naszym jedynym żywicielem jest tato, który ciężko pracuje w lesie. Zarabia niewiele, 500 zł, lecz nieraz zdarza się i tak, że te 500 zł dostaje w ratach. Nietrudno domyślić się, że ciężko nam się żyje. Bo po opłaceniu wszystkich opłat, zbyt wiele pieniędzy nie zostaje, a przecież jeszcze trzeba z czegoś żyć. Kupujemy tylko podstawowe produkty. Nie ma mowy o kupowaniu ubrań, butów, itd. Z opałem jest bardzo ciężko, bo węgiel jest bardzo drogi. Zapytacie może Państwo, czemu reszta rodziny nigdzie nie pracuje? W dzisiejszych czasach bardzo trudno jest o jakąkolwiek pracę (nawet sprzątaczkę). Ja, siostra,

mama jesteśmy zarejestrowane w Urzędzie Pracy, ale co z tego? Co miesiąc jeżdżymy się podpisywać, a niestety widoku na prace nie ma. A jeśli jest, to w pierwszej kolejności dostają ja bezrobotni z miasta. A ludźmi ze wsi kto by tam się przejmował? Proszę sobie wyobrazić, że ilekroć mama starała się o zapomogę, albo przynajmniej o pieniądze na zakup opału, zawsze była odprawiana z „kwitkiem”. Raz nawet zdarzyła się taka sytuacja, że pani, która zajmowała się taką właśnie procedurą, związana z Pomocą Społeczną, na starania mamy o zapomogę, bez ogródek odpowiedziała „A do kogo ja mam panią zaliczyć? Przecież wasza rodzina nie jest ani patologiczna, ani wielodzietna”. I co Państwo na to? Bo przynajmniej ja tego nie rozumiem. To jakbyśmy pili, bili się, lub Bóg wie co jeszcze, to taka zapomoga by nam się należała? Ja wcale się nie dziwię, że jest coraz więcej kradzieży i zabójstw. Każdy człowiek chce żyć. A jeśli nie ma z czego, to co mu zostało? Włóczenie się po różnego rodzaju Urzędach, w których i tak nic nie wskóra. Chciałam jeszcze wspomnieć o jednym. Otóż 2 lata temu byliśmy w jeszcze gorszej sytuacji. Wtedy wszyscy byliśmy na bezrobotnym, bo tato też był bez pracy. Tylko tato pobierał wtedy zasiłek. Wtedy też nikt się nami nie interesował. No może, że 2 razy z wielkim prośzeniem przyznano nam zapomogę, w wysokości 50 zł. Dopiero wtedy poczuliśmy, co to znaczy nie mieć z czego żyć. Teraz wszyscy cieszymy się, że tato znalazł pracę, 500 zł to dla nas naprawdę jest dużo. Nikomu nie życzę znaleźć się w takiej sytuacji. Tak w skrócie wygląda nasze życie. Nie jest różowe i dużo w nim trosk, ale trzeba mieć nadzieję, że kiedyś będzie lepiej (k, 24).

Kobiety pisały o problemach związanych z egzekwowaniem prawa alimentacyjnego. Część tych listów kończyła się prośbą o pomoc lub niekiedy cały list stanowił taką prośbę:

jestem bardzo biedna. Wychowałam się w domu dziecka. Rodzice poumierali już dawno. Mam syna chorego na oczy, też nic nie ma. Ja też nic nie mogę dać, bo jestem biedna. W opiece też nie chcą dać, bo mówią że nie ma pieniędzy. Jak tu żyć? Nie potrafię sobie dać rady. Chodzimy do kościoła po słoik zupy. Może Pani by mi pomogła w jakiś sposób? (k, 45 lat, bezrobotna, samotna matka).

#### **4. Opinie badanych na temat ankiety i projektu badawczego**

W zdecydowanej większości respondenci bardzo pozytywnie ocenili naszą ankietę i cały projekt badawczy, życząc nam równocześnie powodzenia w dalszej pracy badawczej i zrealizowania założonych celów. Uznali, że ankieta jest społecznie użyteczna i przydatna. Przedmiot i podjęta problematyka są bardzo interesujące:

Dziękuję, że mogłam wziąć udział w tej ankiecie. Ankiety te są potrzebne nam młodym ludziom, przynajmniej w taki sposób możemy wyrazić swoje zdanie, opinie (k, 22).



Część respondentów wyraża nadzieję, iż wyniki naszych badań zostaną uwzględnione przez władze państwowe i przyczynią się do prowadzenia bardziej skutecznej polityki na rzecz poprawy sytuacji rodzin w Polsce, a przede wszystkim poprawy sytuacji dzieci i ludzi młodych, którzy żyją dziś w niepewności i w lęku przed utratą pracy lub doświadczają jej braku.

Kilku naszych respondentów powątpiewało jednak, czy wyniki ankiety rzeczywiście zostaną uwzględnione przez osoby odpowiedzialne za politykę rodzinną:

Drodzy Państwo. Bardzo spodobał mi się ten pomysł z ankietą i cieszę się, że to właśnie ja zostałam wybrana. Moim zdaniem powinno się więcej robić takich ankiet, żeby ludzie z różnych środowisk mogli szczerze napisać, w jakich warunkach żyją. Często wstydzą się mówić komukolwiek o swojej sytuacji, czy to finansowej, czy to rodzinnej. Jestem bardzo wdzięczna, że to mi przypadł ten zaszczyt wypełnienia Waszej ankiety. A ten człowiek, który to wymyślił, miał naprawdę świetny pomysł. Oby w przyszłości takich ankiet było więcej. Może wtedy ludzie otworzą swoje serca i będą mieli odwagę podzielić się z kimś tym, co ich dręczy i boli, tak jak i ja to zrobiłam. Życzę państwu powodzenia (k, 24).

Tylko nieliczni respondenci negatywnie ocenili nasze badania:

Szanowni Państwo. Ankieta Wasza to śmieszna sprawa, nie będę tego wypełniać, bo to mi potem chleba nie przybędzie. Żeby się dowiedzieć, jak państwo zajmuje się ludźmi, to trzeba nie siedzieć za biurkiem, tylko jeździć po urzędach pracy, pytać się, z czego ludzie żyją, a jak pracują, to ile godzin co dzień od 19 za 550 zł netto, od tego 90 zł bilet po 26 latach pracy i czy pracodawcy płacą te marne ciężko zarobione pieniądze. Pracując 25 lat w jednym zakładzie bez upomnienia, bez nagany, bez chorobowego straciłam pracę. Byłam bez środków do życia. Nigdy nie korzystałam z dotacji do mieszkania ani zapomogi z opieki. Gdy byłam w sytuacji bez wyjścia, skorzystałam z opieki społecznej, otrzymałam 160 zł na czworo osób w rodzinie, jak również z opieki pojechali do rodziców, ojciec miał 78 lat i prosili go, aby płacił mi alimenty do podjęcia pracy. Chodziłam od zakładu do zakładu, obecnie mam 50 lat, kto przymnie kobietę w tym wieku. Nasze państwo nie dba o ludzi. Żeby żyć w Polsce, trzeba radzić sobie samemu. Proszę wysłać ankietę młodym ludziom, oni wam lepiej odpiszą (k, 50)

czuję się urażona pewnymi pytaniami. Bo kobieta musi w waszej ankiecie być albo zamężna, albo rozwiedziona, albo w jakimś związku, a nie może po prostu żyć swobodnie (k, 35).

po co te głupie pytania przed wejściem do Unii, przecież i tak to pozostanie bez odpowiedzi i pomocy, ale dziękuję za zainteresowanie problemem (m, 44).

Kilku badanych podało nam powody, dla których nie zdecydowali się na ewentualne spotkanie z badaczem i udzielenie wywiadu, oto one:

– we własnej opinii, nie są w pełni kompetentnym adresatem badań (osoby najmłodszej kategorii wieku, które nie mają jeszcze własnej rodziny prokreacji);

– nie są w stanie spotkać się z nami z powodu braku czasu, ponieważ pracują, „nie mam czasu na wywiad, ponieważ ciężko pracuję żeby utrzymać rodzinę” (m, 54);

– wychowują małe dzieci: „nie mam ochoty na rozmowę z ankieterem, bo to jest zagłębianie się w moją prywatność, a tego mam prawo sobie nie życzyć. Przepraszam. Dziękuję” (k, 22).

Z lektury listów wynika, że napisały do nas osoby, które silnie odczuwają pogorszenie swej sytuacji życiowej. W ich wypowiedziach znaleźć można poczucie beznadziejności, bezradności, braku perspektyw na przyszłość. Nie dostrzegają one żadnych możliwości podejmowania jakichkolwiek samodzielnych działań na rzecz poprawy swojego losu. Obwiniają za trudną sytuację materialną rodzin wyłącznie politykę rządu. Uważają, że państwo ma obowiązek podjąć różnorodne działania naprawcze.